

C Z A T Y

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
oprac. mjr. WŁADYSŁAWA BAGNISA



GEN. DYW. HENRYK MINKIEWICZ
DOWÓDCA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Ochrona granic, a rozwój gospodarczy.

Ochrona celna Pogranicza stanowi zwłaszcza po wojnie jeden z najważniejszych czynników normalnego rozwoju życia gospodarczego narodu, stojąc na straży interesów przemysłu i rolnictwa, oraz Skarbu Państwa.

Polska jest krajem posiadającym wielkie bogactwo naturalne, więc sól, rudy, ropę, węgiel, cynk i t. d. nadto lasy. Umiejętne wyzyskanie tych bogactw wymaga z naszej strony dużego nakładu pracy i kapitału. Utrata niepodległości nie pozwoliła nam pójść naprzód razem z państwami zachodnimi w stosowaniu szeregu ulepszeń technicznych w przemyśle, nasze rolnictwo nie stanęło dotąd również na poziomie rolnictwa państw zachodnich. Otwarcie granic polskich dla wymiany towarów z zagranicą pozwoliłoby państwom zachodnim wyzyskać w całej pełni ten fakt na swoją korzyść. Na nasz rynek wewnętrzny państwa te rzuciłyby olbrzymie ilości taniej produkowanych towarów przemysłowych, co spowodowałoby odpływ naszych pieniędzy i wysokocennych walut zagranicę, a jednocześnie pozbawiłoby nasz przemysł możliwości rozwoju, wobec braku zapotrzebowania na towary rodzimej produkcji. Robotnik polski zostałby więc pozbawiony pracy na rzecz wzbogacenia naszym kosztem gospodarstw i społeczeństw obcych. Podobny stan rzeczy przeżyliśmy już w roku 1925. Rząd ówczesny, chcąc obniżyć ceny wewnątrz kraju otworzył granicę dla przywozu towarów obcego pochodzenia. Społeczeństwo nasze nie wyrobione gospodarczo wobec krótkiego okresu państwowości polskiej rzuciło się masowo na zakup towarów obcych, pogardzając wytworami własnej produkcji. Doprowadziło to nasz przemysł rodzimy do katastrofalnej ruiny, bezrobocie ogarnęło wszystkie kipiące dotąd pracą ośrodki przemysłowe, większość fabryk przerwała produkcję wobec niemożności zbytu, a wywóz zagranicę części maszyn i urządzeń fabrycznych, był w oczach przerażonych mas robotniczych jedynym niemal towarem, jaki pozbywały zagranicy nasze nawet żywotne zakłady przemysłowe. Z drugiej strony odpływ zagranicę wysokocennych walut, którymi placiliśmy za kupowane towary, zubożył Bank Polski tak dalece, że pokrycie złotego zagranicznymi walutami i dewizami, wynoszące 71,1% w końcu roku 1924 spadło do 32,66% w kwietniu 1926. Spowodowało to spadek złotego i długotrwały kryzys finansowy i gospodarczy, którego skutki ponosimy dziś jeszcze, pomimo znacznej poprawy naszej sytuacji gospodarczej.

Obrót handlowy z zagranicą musi więc podle-

plywem pieniądza zagranicę, następnie zaś zabezpieczyć produkcję krajową przed zagraniczną konkurencją. W tym celu najważniejszym zadaniem rządu, kierującego wywozem i przywozem jest niedopuszczenie, by przywóz towarów z zagranicy do kraju przewyższał wywóz ich zagranicę. Przywóz przewyższający wywóz świadczy bowiem, iż żyjemy nad stan i przyczyniamy się do stopniowego zubożenia własnego kraju na rzecz państw zagranicznych.

Porównanie wartości przywozu z wartością wywozu nazywamy bilansem handlowym. Jeśli przywóz przewyższa wywóz mówimy, iż bilans handlowy jest bierny, jeśli odwrotnie wywóz z Polski zagranicę przewyższa przywóz towarów zagranicznych posiadamy czynny bilans handlowy. Osiągnięcie czynnego bilansu handlowego jest jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia dobrobytu państwa i narodu. Do celu tego dążą zakazy przywozu z zagranicy przedmiotów luksusowych i zbędnych, obciążenie produkcji zagranicznej przy wwozie do Polski cłami, które czynią produkcję zagraniczną w stosunku do krajowej zbyt drogą i niewytrzymującą konkurencji. W ten sposób przemysł polski zabezpieczony przed obcą konkurencją może liczyć na szeroki zbyt wewnątrz kraju, a ulepszając stopniowo swe warsztaty pracy i obniżając koszty produkcji obniżyć cenę i polepszyć jakość swych produktów, by podjąć walkę z zagranicznymi towarami także i na obcych rynkach.

Olbrzymie znaczenie dla kraju ma również uregulowanie wywozu polskich produktów zagranicę. Nadmierny wywóz zboża zagranicę w jesieni r. 1924 a nawet w roku ubiegłym, przy niedostatecznej produkcji zboża w kraju, wskutek gorszych urodzajów, nie przyniósł Polsce żadnej korzyści, musieliśmy bowiem sprowadzać na wiosnę zagraniczne zboże po cenach znacznie wyższych niż te, które osiągnęliśmy za wywożone zboże. Tego rodzaju wywóz zamiast spowodować napływ zagranicznych walut do kraju, naraził nas na poważne straty. Zakaz więc wywozu żyta w roku bieżącym przed ostatecznym ustaleniem zapasów, jakie posiadamy w kraju na okres aprowizacyjny, jest spowodowany troską zarówno o bilans handlowy, jak i o wyżywienie ludności własnymi zapasami zboża, a to celem uniknięcia nadmiernej drożyzny chleba, co miało miejsce przy dowozie żyta zagranicznego.

Uregulowanie przywozu i wywozu odpowiednimi przepisami, mającymi na celu ogólne dobro kraju nie osiąga jednak rezultatu bez odpowiednio zorganizowanej ochrony granic. W miarę, im bardziej postępuje rozwój gospodarczy kraju, im bar-

dziej rośnie wywóz i przywóz, tym coraz większa odpowiedzialność ciąży na organach celnych, które nie tylko wykonują ustawy celne, lecz nadto tępią potajemne przemytnictwo, obracające w niwecz najlepsze usiłowania w kierunku poprawy bilansu handlowego. Pomimo iż od września r. 1925 nasz przywóz zagraniczny był niższy od wywozu wedle cyfr Głównego Urzędu Statystycznego, obliczającego pozycje importowe i eksportowe na podstawie cedul przywozowych i wywozowych, przez dłuższy czas nie odczuliśmy dobroczynnego przyływu do kraju wysokocennych walut. Wpłynęło na to między innymi nadmiernie rozwinięte przemytnictwo towarów zagranicznych, które utrudniło odpowiednie stosowanie zakazów wwozowych, i stawek celnych, niszcząc i rujnując w dalszym ciągu finanse kraju i jego rodzimą produkcję. Wobec polepszenia sytuacji gospodarczej, która nastąpiła w r. 1926/7 musimy tem-

bardziej dbać o to, by wszelkie zarządzenia rządu, mające na celu polepszenie bilansu handlowego były jak najściślej przestrzegane i wykonane. W ostatnich miesiącach obserwujemy znowu poważny przywóz towarów zagranicznych, wobec konieczności sprowadzania dużych ilości zboża z zagranicy. Pomimo to Bank Polski posiada coraz większą ilość obcych walut i złota.

Świadczy to najlepiej o coraz lepszej ochronie granic celnych, zapobiegającej przemytnictwu.

Należy oczekiwać, iż obecnie, wobec naogół pomysłnych zbiorów i zwiększenia wywozu polskiego, rozpocznie się powiększony przyływ pieniędzy zagranicznych do kraju, a uświadomiona i odpowiedzialna służba celna stanie na wysokości zadania, nie pozwalając ani na grosz jeden uszczuplić narodowego majątku i dochodu.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
WARSZAWA KAGINELA

Prace nad ustalenieniem i oznaczeniem linii granicznej.

II.

Dopiero w trakcie opracowywania tego materiału wykrywają się najrozmaitsze trudności, które muszą być usunięte przy ostatecznym ustaleniu granicy. Ta ostatnia bowiem, służąc interesom państwa, nie może jednak zbyt dotkliwie odbijać się na interesach ludności nadgranicznej, które też muszą być uwzględnione. I tu często powstaje sprzeczność interesów między ludnością jednej, a drugiej strony, co musi być usuwane w drodze jakiejś rozsądnej ugody. Często wielkie trudności nasuwa sam układ gruntu pasa nadgranicznego skutkiem zmieniającego swój bieg koryta rzeki, niedostępności błotnistych, wód, gór, utrudniających komunikację i t. d. Często idealna granica traktatowa, zwłaszcza biegnąca rzekami, dzieli domy właścicieli od ich pól czy pastwisk. Nieraz linia graniczna przebiega wśród chałup jakiejś wioski. Niekiedy, jak to było na granicy wschodniej, mapa, na której przeprowadzono linię graniczną, zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, jest bardzo niedokładna albo przestarzała. Wobec tego wszystkiego piętrzą się przed Komisją Delimitacyjną coraz to nowe trudności, które tylko powoli mogą być usuwane przy dobrej woli obydwóch układających się stron. Czasami te Komisje nie mogą dojść do porozumienia w kwestjach spornych i muszą uciekać się do interwencji rządów, które załatwiają te kwestje między sobą bezpośrednio. Niekiedy zachodzi nawet potrzeba arbitrażu.

Wreszcie wszystkie trudności tego rodzaju zostają przewyciężone, inżynierowie obydwóch stron przystępują — zawsze pod kontrolą politycznych czynników Komisji Delimitacyjnej — do prac technicznych na podstawie wspólnych, po dłuższej dyskusji uzgodnionych instrukcyj. Chodzi bowiem o to, aby wspólna praca, wykonywana przez techników dwóch państw, była prowadzona po obydwóch stronach granicy na podstawie tych samych, ściśle określonych zasad.

Granica dzieli się na odcinki pomiarowe i trjangułacyjne, i technicy graniczni w towarzystwie pomocników (figurantów i robotników czy żołnierzy) przystępują do pracy w terenie. Wznoszone są liczne wieże trjangułacyjne po obydwóch stronach granicy, jednocześnie zaś rozpoczynają się prace związane z ustaleniem linii granicznej.

A więc przedewszystkiem przeprowadza się dokładny rekonesans tej linii. Technicy, uposażeni w mapy topograficzne, w mapy katastralne, dawne opisy granicy, operaty techniczne ze ścisłych pomiarów, gdzie te kiedyś były przeprowadzane, plany regulacji rzek granicznych, plany i protokoły parcelacyjne większych kompleksów gruntów nadgranicznych, spisy właścicieli tych gruntów, wyciągi z ksiąg gruntowych i wodnych, dotyczące służebności ciążących na gruntach i wodach przygranicznych i t. d. badają na gruntach przebieg granicy, odnajdują stare znaki graniczne, kopce i t. p. zaznaczają granice

sporne wspólnych dróg i wód i t. d. Wraz ze sprawozdaniem z rekonesansu granicy technicy przedkładają również projekty małych przesunięć granicznych, koniecznych ze względów ekonomicznych i gospodarczych. Po otrzymaniu wskazówek w tym względzie od Komisji Delimitacyjnej technicy przystępują do pikietażu czyli opalikowania granicy, to znaczy do zaopatrzenia jej w prowizoryczne znaki graniczne. Po zatwierdzeniu pikietażu przez obie delegacje następuje właściwe omarkowanie granicy kamieniami czy słupami granicznymi zaopatrzonymi w godła państwowe. Typy tych słupów i sposób ich rozmieszczenia mogą być rozmaite.

Tak na granicy wschodniej aż do Zbrucza mamy dwa rzędy słupów drewnianych, na Zbruczu słupy polskie są żelazne, sowieckie — drewniane, na granicy niemieckiej i czechosłowackiej — kamienne, na rumuńskiej żelazne w jednym szeregu — polskie i niemieckie względnie czechosłowackie i rumuńskie naprzemian. Słupy (wzgl. kamienie) są osadzone w miejscach, ustalonych przy pikietażu, a zatem na przełęczach, punktach wyniosłych, silniejszych załamach granicy, przecięciu granicy granicami gmin katastralnych, dróg, kolei, wód, większych obiektów i t. p. Na małoznacznych załamach umieszcza się ponadto kopce.

Po zasłupieniu granicy, stanowiącym najważniejszą część prac granicznych, musi być przeprowadzony pomiar trasy granicznej wraz z pasami przygranicznymi do 300 metrów, różnymi metodami, co posłuży do dokładnego zobrazowania biegu granicy na odpowiedniej mapie. W celu przeprowadzenia reambulacji (sprostowań) Kart Sztabu Generalnego przeprowadza się zdjęcia topograficzne pasa przygranicznego szerokości 1 km. wraz z pomiarem wysokości

znaków granicznych. Dla umocnienia zdjęć granicznych i należytego umieszczenia na mapach biegu granicy przeprowadza się triangulację graniczną opartą na rekonesansie i obliczeniu wysokości wież i sygnałów.

Po zdobyciu wszystkich tych materiałów następuje wykonanie szczegółowego opisu przebiegu granicy wchodzącego w skład ostatecznego operatu — czyli drobiazgowego sprawozdania z przebiegu granicy, zaopatrzonego w rezultaty pomiarów i dokładne określenie miejsca położenia znaków granicznych.

Ten operat musi być zatwierdzony przez obydwie Delegacje w imieniu obydwóch rządów co dopiero zamyka właściwe prace graniczne. W ten sposób granica jest zupełnie gotowa. Pozostaje jeszcze tylko opracować statut graniczny wraz z szeregiem konwencji, szczegółowo regulujących współżycie ludności nadgranicznej, a więc rozstrzygających kwestje przekroczenia granicy, administrowania majątkami, leżącymi po obu stronach granicy, użytkowania i wyzyskiwania dróg wodnych, budowli regulacyjnych, ruchu turystycznego i t. d. i t. d.

Prace graniczne, bardzo żmudne i przewlekłe, ciągnące się zwykle po kilka lat na każdym odcinku, w zależności od jego rozmiarów i trudności terenowych (góry, rzeki, błota) lub politycznych (znaczna ilość kwestyj spornych), należą do prac najcięższych. Wykonywujący je technicy dostają się czasem w warunki, urągające wszelkim potrzebom kulturalnym, a nieraz zagrażające ich zdrowiu, a nawet życiu. To też prace te, nierównie ważne ze stanowiska państwowego, powinny być oceniane należycie przez szeroki ogół społeczeństwa polskiego, częstokroć niezadające sobie sprawy z ich doniosłości.

MUSEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
oprac. mjr. WŁADYSŁAWA BĄGNIŚA

Nowa organizacja Straży Celnej.

W poprzednim numerze naszego pisma (Nr. 21) podaliśmy dosłowny przedruk rozporządzenia Min. Skarbu o organizacji Straży Celnej. Obecnie chcemy czytelników poinformować o dalszych zmianach, zarządzonych przez Pana Naczelnego Inspektora Straży Celnej, rozkazem Nr. 2, z 8 bm.

Rozkaz powyższy, będący niejako rozporządzeniem wykonawczym do rozp. Ministra Skarbu, znosi przede wszystkim instytucję starszych inspektorów, istniejącą dotąd jako funkcja przy Dyrekcjach Cel (jako stopień służbowy instytucja st. inspektorów Str. Celnej nie została zniesiona), powołując do życia na jej miejsce instytucję Inspektorów Okręgowych (skrót: „I. O.”) Równocześnie zarządza rozkaz Nr. 2

nowe rozgraniczenie terytorjalne granicy państwa do celów ochrony, dzieląc ją (mowa o granicy strzeżonej przez Str. Celną) na 5 odcinków I. O., a mianowicie:

- I. O. Mazowiecki z miejscem postoju Ciechanów
- I. O. Pomorski z m. p. Czersk
- I. O. Wielkopolski z m. p. Poznań
- I. O. Śląski z m. p. Katowice
- I. O. Małopolski z m. p. Sanok

Jak widać z mapki, odcinki I. O. nie pokrywają się z podziałem granic na okręgi Dyrekcji Cel, które dotąd miały zastosowanie także dla organizacji Straży Celnej.

Prace będące w związku z przyjęciem od Dy-

Obsadę personalną I. O. reguluje rozkaz Nr. 2 jak następuje:

I. O. Mazowiecki.

Inspektor okręgowy:—p. o. st. ins. Str. C. Romiszewski

Czesław adjutant: — pkom. Wasilewski Marjan

Oficer wywiad: — kom. Kindlarski Paweł

Kwatermistrz: — kom. Hess Alfons

I. O. Pomorski

Inspektor okręg. — p.o. insp, Str. C. Wilk Antoni

adjutant — pkom. Jastrzębski-Wizyn Wojciech

oficer wywiad. — kom. Wasilewski Aleksander

kwatermistrz — pkom. Łoś Jan

I. O. Wielkopolski

Inspektor. okręg—p. o. st. kom. Kalinowski Metody

adjutant — kom. Popiel Bronisław

oficer wywiad. — kom. Leichtfried Marjan

kwatermistrz — kom. Szymiczek Stanisław.

I. O. Śląski.

Inspektor okręgowy — mjr. Budrewicz Wacław

adjutant — kom. Koszykiewicz Jan

oficer wywiad. — kom. Szrott Gustaw

kwatermistrz — kom. Skrzypek Wiktor

I. O. Małopolski.

Inspektor okręgowy—p. o. st. insp. Str. C. Sadliński A.

adjutant — kom. Ochoński Władysław

oficer wywiad — kom. Kraus Eugenjusz

kwatermistrz — kom. Ślisz Jan

FUTRA.

Zima się zbliża, temat więc aktualny. Nie dlatego jednak o futrach mówić zamierzamy, daleko bowiem do chwili, kiedy strażnik graniczny w futrze będzie mógł chodzić. Píše wprawdzie do nas jeden z kolegów z Zakopanego, że kto wie, czy tej zimy

nie sprawi ~~nie~~ niedźwiedzia, okazuje się jednak, że korespondent nasz miał na myśli nieprzyjemną możliwość, że nie on niedźwiedzia, a niedźwiedź jego będzie nosił, i to w brzuchu, w wyniku niepożądanego spotkania w jakimś wąskim przejściu. Nie wierzymy, bo od czegoś karabin, i wracamy do rzeczy.

Skórki futrzane zajmują jedno z pierwszych miejsc w wykazie towarów przemyconych z zagranicy do Polski. Warto zatem zapoznać się w ogólnych choćby zarysach ze stanem przemysłu futrzanego w Polsce.

W r. 1926 r. przywieziono do Polski z zagranicy futer za sumę siedmiu i pół miliona złotych, wywieziono zaś skór zwierzęcych i to przeważnie niewyprawionych, za niespełna półtora miliona złotych. Różnica więc między przywozem a wywozem jest olbrzymia i dowodnie świadczy o wielkiem zapotrzebowaniu tego artykułu w Polsce.

Stwierdzić należy, że ilość dzikich zwierząt ani w części nie potrafi zaspokoić potrzeb rynku pod tym względem, i to zarówno u nas, jak zagranicą. Zrozumiano to już dawno w Ameryce, gdzie futra zdobywa się już teraz nie drogą polowania, ale przez hodowanie zwierząt puszystych. Hodowle takie na wielką urzędzone skalę istnieją od wielu lat w Kanadzie, ostatnio założono je w Anglii. Hoduje się tam głównie zwierzęta o cenniejszych futrach, bobry i srebrne lisy.

We Francji, Belgji, hoduje się w wielkich ilościach króliki ras uszlachetnionych, których skórki, odpowiednio farbowane, z powodzeniem naśladują najdroższe futra.

I u nas w ostatnich czasach przystąpiono do

Jak niegdyś w Anglii przemycano

Stara to jest prawda, że w kraju, w którym ceny wyższe są niż zagranicą rozwija się przemytnictwo, pomimo nieprzezwyeczonych, zdawałoby się, trudności terenowych. Tak było i w Anglii w początkach XVIII wieku. Przemytnictwo doszło tam w owym czasie do nienotowanego nigdzie indziej rozkwitu. Trudnili się niem narówni ludzie bogaci i ubodzy, wiedzieli o niem władze, ale nie umiały mu zapobiec. Przy swym olbrzymim handlu, Anglja nałożyła na dowożone towary olbrzymie cła, mające na celu jedynie powiększenie dochodów skarbu. Cła te dotyczyły zwłaszcza przedmiotów zbytku, do których w owych czasach zaliczano tytoń, herbatę, korzenie (pieprz, imbir, cynamon, i t. p.), jedwab, wytworne tkaniny, wina likiery i t. p.

Straż celna angielska była bezsilna wobec silnych band, złożonych z odważnych i na wszystko zdecydowanych przemytników. Nie dość liczna i niemająca dość mocnego poparcia w społeczeń-

stwie, musiała straż angielska przez palce patrzeć na jawne nieposzanowanie prawa. Jednostki, które w tym czasie chciały przemytnictwu przeciwdziałać, ginęły z rąk skrytobójców.

W ten sposób przemytnictwo odbywało się prawie bez przeszkód. Statki przemytnicze zatrzymywały się na pełnym morzu. Do nich podpływały mniejsze łodzie i pod osłoną nocy zazwyczaj dowoziły do brzegu kontrabandę. Na brzegu oczekiwali już trażarze, którzy rozdzielony na drobniejsze ilości towar roznosili po całym pograniczu.

Na pograniczu i w głębi kraju prawie każdy kupiec był pośrednikiem przemytników. Wiedzieli o tem dobrze urzędnicy, którzy zresztą otrzymywali za milczenie i bezczynność pewną część dochodów od przemytników.

Na pograniczu przemytnik, będący w niebezpieczeństwie w każdym domu mógł znaleźć bezpieczne schronienie razem z transportowanym towarem. W miastach portowych zwłaszcza domy budowane były w ten sposób, że między domami sąsiednimi

zakładania takich hodowli, przyczem obok królików hoduje się także kuny leśne i domowe. Dotąd jednak otrzymane tą drogą skórki wysyła się do wyprawy i farbowania przeważnie zagranicę (głównie do Lipska w Niemczech) mimo istnienia w Polsce odpowiedniego zakładu w Brzeziu, na G. Śląsku.

Przy odpowiedniej ochronie celnej można mieć nadzieję, że krajowy przemysł futrzany wkrótce się podniesie i w ten sposób pozostaną w kraju pieniądze dotąd zagranicę za futra płacone.

Nasi koledzy z granicy wschodniej.

(W trzecią rocznicę stworzenia K. O. P-u.)

Kiedy minęła już troska o niepewne jutro, tak bardzo niepokojąca do niedawna szeregi Straży Celnej, spojrzymy życzliwym okiem na pracę i życie naszych kolegów ze wschodnich granic, na żołnierzy K. O. P-u.

Wspólne cele służby naszej i K. O. P-u ułatwią nam zrozumienie i należytą ocenę wyników, któremi K. O. P. słusznie się chlubi.

Dzień 1 listopada to dzień trzeciej już rocznicy rozpoczęcia służby przez oddziały K. O. P-u.

Nie trzeba przypominać, jakie stosunki zastał K. O. P. na granicy wschodniej. Ludność pogranicza nie była pewna życia ni mienia. Bandy watażków i atamanów zbójcekich, mające moralne i materialne oparcie po drugiej stronie granicy, hulały po województwach wschodnich jak ich przodkowie niegdyś po „dzikich polach“.

W ciągu roku od chwili objęcia granicy przez oddziały K. O. P-u na pograniczu zapanował spokój

Obecnie kresy wschodnie granicy nie są już pod względem bezpieczeństwa centralnym obszarem państwa.

A warunki, wśród których to ważne i odpowiedzialne zadanie zostało wykonane bynajmniej nie były łatwe. Teren, przez który biegnie granica wschodnia należy do najtrudniejszych pod względem ochrony. Bagna, lasy i pustkowia. Jeżeli dodać do tego trudności komunikacyjne i zupełny prawie brak kwater, z którym K. O. P. zetknął się przy obejmowaniu granicy, — nabrać można wyobrażenia o ogromie pracy i wysiłku, potrzebnego do doprowadzenia stanu bezpieczeństwa granicy do poziomu obecnego.

Obok wypełniania codziennej powinności żołnierskiej oddziały K. O. P-u stały się ośrodkiem promieniującym na zewnątrz kulturę i oświatę. Swym serdecznym stosunkiem do ludności, pomocą której tej ludności nigdy nie odmawiały, zdołały sobie oddziały K. O. P-u pozyskać ogólną sympację pogranicza.

Obraz działalności K. O. P-u nie byłby zupełny, gdyby nie wspomnieć o jego udziale w akcji przysposobienia wojskowego, przez organizowanie letnich obozów P. W., o znacznych wynikach w dziedzinie sportu i poważnym rozwoju ruchu współdzielczego w jego oddziałach.

Służba w KOPie to praktyczna szkoła wojenna, to ciągły egzamin praktyczny z postępów wychowania żołnierza i jego gotowości bojowej. Wyniki dodatnio świadczą o osiągniętych postępach, powiększająca się z dnia na dzień lista odznaczonych „Krzyżem Zasługi“ wybitnie świadczy o wysokim poczuciu obowiązku żołnierskiego i bohaterskiej poprawie całych oddziałów i poszczególnych żołnierzy K. O. P-u.

istniały tajemne przejścia, tak, że poszukiwany w domu Nr. 1 przemytnik najspokojniej wychodził z domu Nr. 20, podczas gdy ścigająca go straż bezskutecznie przeprowadzała w domu pierwszym szczegółową rewizję domową.

Wiele sławnych arystokratycznych rodzin angielskich trudniło się w tym czasie przemytnictwem. Sprzyjały temu niedostępne miejscami skaliste wybrzeża Anglii i Szkocji, gęste lasy, bagna i trzęsawiska.

Gospodarz wchodząc rano do stodoły znajdował w niej wozy i paki towaru. Służba kościelna i cmentarna, pastorki, nieraz spotykali w poświęconych miejscach całe transporty kontrabandy. Nikt na to nie zwracał uwagi. Na tajemniczy towar nie patrzono, nie widziano go. Niedługo zresztą depozyt pozostawał w miejscu, następnego ranka paczki zniknęły i tylko wyborowy likier holenderski, pozostawiony przez nieznaną gość na pamiątkę, przypominał jeszcze właścicielowi zagrody o niesamowitych zdarzeniach nocnych.

Sędzia śledczy przynaglany do przeprowadzania dochodzeń w sprawie jakiejś większej afery nie śpieszył się zbytnio. Poprzedzał go zwykle jego sługa, który przed sędzią oczyszczał teren, naturalnie nie bez korzyści dla swego pana. W ten sposób dochodzenia kończyły się zapisaniem pewnej ilości papieru.

O wytępieniu tak rozwielnionego przemytnictwa zwykłymi sposobami nie mogło w końcu być mowy. Dopiero któryś z energiczniejszych rządów postanowił w radykalny sposób skończyć z tym stanem rzeczy. Do pomocy straży celnej przyszło wojsko. Stoczono szereg krwawych potyczek. Na przemytników schwytych z bronią w ręku ustanowiono sądy doraźne. Przemytnictwo zmalało, by potem, po zmianie angielskiej polityki celnej ustać prawie zupełnie.

Do dzisiaj jednak pokazują jeszcze w angielskich miastach portowych stare domy, z tajemniczymi kryjówkami i ukrytymi przejściami. Przejścia te i kryjówki to ślady przemytnicze z przed dwustu lat.



Spółdzielnie K. O. P. zaspakajają potrzeby własne, a częściowo także ludności pogranicza.



Ułani



W zimie patrole K. O. P. posługują się nartami.



W służ

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
oprac. WŁADYSŁAWA BACIŃSKA



Niektóre strażnice K. O. P. posiadają pola uprawiane własnymi siłami.



Drużyna harcerska w



kontrolują wieś.



Patrol na rzece granicznej na Polesiu.



Niemnem.



Nieraz wypadnie i brodzić po wodach granicznych.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGNISA



*... u jednego z oddziałów
Pu.*



Kontrola przepustek na granicy litewskiej.

DAKTYLOSKOPJA.

Daktyloskopia jest obecnie bodaj że jedynym pewnym środkiem do stwierdzenia tożsamości osób, znanym i stosowanym już od dawna w kryminalistyce. Już w wieku XVII-ym anatom francuski Malpighius zauważył, iż na skórze brzuszców palców ludzkich znajdują się niewielkie brózdy i wzniesienia o różnorodnych kształtach, które tworzą najrozmaitsze wzory. Stwierdził on również, że wzory te u każdego człowieka pozostają niezmienione, jeżeli chodzi o rysunek, od urodzenia aż do zupełnego rozkładu ciała. Nawet po zdjęciu naskórka z brzuszcza palca — narastający nowy naskórek ma



takie same brózdy, jak i poprzedni. Brózdy te nazywali uczeni „linjami papilarnymi”.

Twórcą „daktyloskopji” jako systemu identyfikacji był uczony angielski Galton, który oparł ją na pewniku, że niema dwóch ludzi na świecie o jednakowych wzorach linii papilarnych i że rysunek ich u każdego człowieka pozostaje niezmieniony.

Własności linii papilarnych były już znane w starożytności i jakkolwiek nie służyły do stwierdzenia tożsamości i rejestracji przestępców — to jednak już wtedy „podpisywano” odciskiem palca ważne dokumenty, jak świadczą o tem wykopaliska w Assyrii z przed 2000 lat przed Chrystusem.

Policje wszystkich krajów zbierają odciski palców poważniejszych przestępców i gromadzą je w centralach daktyloskopijnych. Odciski przestępców pochodzących z obcych państw, przesyłane są do centrali daktyloskopijnych tych państw, w których ci przestępcy przebywali. Formy kart, na których są robione odciski palców są prawie jednakowe we wszystkich państwach.

Centrala daktyloskopijna po otrzymaniu nowej karty z odciskami palców przestępcy poszukuje w rejestrze kart z odciskami identycznymi i jeżeli linje papilarne, odcisnięte na danej karcie, niczem się nie różnią od linii na innych kartach, znajdujących się w rejestrze, to nie ulega wątpliwości, że odciski te należą do jednej i tej samej osoby. Jeżeli nie znajdzie się odcisków identycznych t. zn. że dany przestępca był daktyloskopowany po raz pierwszy. Nazwisko przestępcy przy rejestracji nie odgrywa żadnego znaczenia, bowiem zdarzają się wypadki, iż w rejestrze daktyloskopijnym znajduje się kilkanaście kart z odciskami palców jednej i tej samej osoby. Na każdej karcie zaś inne nazwisko, podane przez przestępcę przy daktyloskopowaniu. Dlatego też karty układane są w rejestrach nie według nazwisk, lecz według grup dostosowanych do zasadniczych wzorów, jakie tworzą linje papilarne na brzuszcach palców u rąk, mianowicie są to wzory: wirowy (rys 1), pętlicowy (rys 2), i lukowy (rys 3) Odciski zaliczone do pewnej grupy zależnie od cech charakterystycznych linii papilarnych dzieli się na podgrupy i. t. d; w rezultacie urzędnik stwierdzający identyczność odcisków danego przestępcy, zamiast przeglądać kilkadziesiąt tysięcy kart, znajdujących się w centrali, co byłoby prawie niewykonalne, — przegląda ich zaledwie kilkanaście.

Przestępca dotykając przedmiotów znajdujących się na miejscu przestępstwa, pozostawia odciski



swych palców mniej lub więcej wyraźne, które posłużą jako dowód jego winy.

Podajemy kilka przykładów zastosowania daktyloskopji w życiu praktycznym.

Przed kilkunastu laty w salonie jednego ze zna-

nych dentystów w Paryżu, znaleziono zwłoki jego zamordowanego służącego. Na szybie szafy, mieszczącej pieniądze, a rozbitej przez mordercę, stwierdzono wyraźne odciski palców. Sporządzono z nich zdjęcie fotograficzne w odpowiednim powiększeniu i przekonano się, że morderca pozostawił na szybie odciski palca dużego, wskazującego i pierścieniowego prawej ręki. Widocznie próbował on po rozbiciu szyby ją wyjąć, gdyż odcisk palca wielkiego był po zewnętrznej stronie szyby, odcisk zaś innych palców mieścił się po wewnętrznej stronie. Cały obraz i sposób popełnienia zbrodni przemawiał za tem, że zbrodni nie popełnił nowicjusz, lecz doświadczony zbrodniarz, a wskutek tego była uzasadniona nadzieja, że osobę sprawcy uda się wykryć na podstawie zbadania znalezionych daktyloskopów. Wszczęto więc poszukiwania w paryskim zbiorze kart, które zawierają, jak wiadomo, opisy osób, choćby raz tylko aresztowanych, ich fotografie i odciski palców, za kartą, zawierającą odciski palców, identyczne ze



znalezionymi na szybie szafy. Poszukiwania powiodły się i już w 24 godziny po dokonaniu morderstwa mogło paryskie biuro bezpieczeństwa podać nazwisko, fotografię i dokładny opis dotąd nieznanego sprawcy.

Ten opis sprawcy podano telefonicznie do wiadomości wszystkim urzędem policyjnym we Francji i w ciągu kilku godzin ujęto mordercę w Marsylii. *)

A teraz inne przykłady z działalności naszej policji.

Przed paru laty w poselstwie duńskim w Warszawie, dokonana została kradzież przez wytłoczenie szyby okiennej. Nic nie wskazywało na sprawcę. Jedynie na wytłoczonej szybie znaleziony został odcisk palca, niezawodnie należący do złodzieja, który ją wytłoczył. Sprawdzenie w centrali dakty-

loskopijnej wykazało, że w zbiorze swym policja posiada identyczne odbitki palców, należące do notowanego już od oddawna Tadeusza Jaskólskiego. Rzecz nabierała tem większego prawdopodobieństwa, że Jaskólski był znany jako specjalista do okradania zagranicznych poselstw; tak jakoś upodobał sobie tę dziedzinę złodziejstwa. Jaskólski stanął przed sądem, który go jednak uniewinnił nie chcąc oprzeć wyroku skazującego na jednym wskaźniku, jakim był znaleziony na szybie odcisk palca.

Tymczasem, wkrótce po tem dokonana została nowa kradzież, tym razem w siedzibie nuncjusza papieskiego. Kradzieży dokonano w zupełnie podobny sposób, jak to miało miejsce w poselstwie duńskim. I znów jedyną wskazówką były odciski palców znalezione na wytłoczonej szybie, a wskazujące po sprawdzeniu, że sprawcą nie mógł być kto inny' jak dobrze znajomy policji — Jaskólski.

Tym razem nie dopisało już Jaskólskiemu szczęście. Stawiony przed sądem został skazany na więzienie.

Na zakończenie jeszcze jeden ciekawy przypadek. Wieczorem 14 sierpnia 1925 r. na dom dyrektora huty szklanej, zamieszkałego we wsi Chusiny, gm. Krasnobród woj. Lubelskiego, napadło 4-ch uzbrojonych bandytów, którzy po steroryzowaniu domowników dokonali rabunku. Część jednak domowników nie dała za wygraną i zaczęła bandę ostrzeliwać. W trakcie strzelaniny został zabity jeden z bandytów. Fakt ten postawił bandę w przykłej sytuacji; pozostawienie trupa da policji ważną wskazówkę, jeśli rozpoznają zabitego, zorientują się jaka banda dokonała napadu, o zabraniu zaś trupa ze sobą nie mogło być w tych warunkach mowy. Wpadają tedy na pomysł i ucinają poległemu towarzyszowi głowę, zabierając ją ze sobą. Byli przekonani, że w ten sposób zatarli znakomicie wszelkie ślady. Naiwni, ..., zapomnieli, że istnieje na tym świecie sztuka daktyloskopji. Proste sporządzenie odbitek z trupa wskazało, że zabitym był poszukiwany bandyta Olszewski, z bandy braci Lewandowskich.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
MAŁGOSIA RAGNIA

Z życia Centralnej Szkoły Straży Celnej.

Niejednego z kolegów na granicy, który czytał w Czatach o programie wykładów w Centr. Szkole Str. Celnej, zainteresuje z pewnością obecny tryb naszego życia w szkole, w której kształci się żołnierza-strażnika.

Na strażnika celnego przyzwyczailiśmy się dotąd patrzeć jako na poważnego, zrównoważonego obywatela, który pełniąc swe obowiązki wśród najróż-

norodniejszych okoliczności nie da się niczem wytrącić z równowagi. Prawdziwa chodząca powaga.

Proszę teraz przyjrzeć się kompani szkolnej: poważny obywatel przeistoczył się nagle w młodego, rześkiego rekruta. Postawa dziarska, ruchy żywe. Gdy padnie komenda, podrywają się „chłopcy” jak rażeni piorunem. Miny setne, jednym słowem żołnierz pierwszej klasy. Żyłka żołnierska odżyła w nas i w razie potrzeby pokażemy do czego jest zdolny żołnierz-strażnik.

Życie wojskowe obudziło w nas na nowo złoty humor żołnierski. Kolumna marszowa — otrąbiono. Rozlega się żywa i mocna piosenka żołnierska. Człowiek mimowoli zabójczo spogląda z szeregu na przypatrującą się „ładnemu wojsku” pleć piękną. Mocniej przytem wyśpiewuje się słowa piosenki „Marysiu moja, Marysiu, pójdziesz ze mną” i t. d. (Naszym małżonkom, którym ta korespondencja przypadkiem wpadłaby w ręce, muszę wyjaśnić, że niema powodu do zazdrości: w pieśni tylko jesteśmy tak mocni.)

Wyszkolenie wojskowe szybko postępuje naprzód. Z pomocą instruktora grenadjerki i szermierki wyciągamy i prostujemy stare, zreumatyzowane w służbie granicznej w Karpatach, czy nad Notecią, kości. Średnia to wprawdzie przyjemność dla nas starszych już „chłopców”, z których niejednemu włos już posiwiał, a jednak nie chcemy ustąpić młodszym, co sobotę odbywamy dłuższe marsze, na komendę zaś Inspektora broni „biegiem marsz” wyciągamy stare nogi nie gorzej od szybkobiegaozy na zawodach. Z rekruckich czasów jeszcze pamiętamy, że w tyle nie warto zostawać.

W ten sposób na pracy czas nam schodzi mniej lub więcej przyjemnie. Jedynie tylko słowo „egzamin” grozę w nas budzi, bo materiału wiele, mniej za to czasu. Każdy zaś chciałby zdobyć kwalifikacje nie tylko na kierownika placówki: jesteśmy przecie żołnierzami i każdy z nas buławę marszałkowską nosi w tornistrze!

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGNISA
Z ARMJI.

Uczeń.

Barwy mundurowe wojska. W Dzienniku Rozkazów minist. spraw wojskowych (Nr. 23) ukazało się rozporządzenie p. ministra spraw wojskowych o nowych barwach mundurowych wojska.

W myśl tego rozkazu posiadają jenerałowie patki granatowe aksamitne, a wypustki karmazynowe, oficerowie i szeregowi piechoty patki granatowe sukienne, przyczem pułki piechoty wypustki żółte—słonecznikowe, baony strzelców seledynowe, baony C. K. M. amarantowe, czołgi—czarne. Cała arty-

lerja ma patki ciemno-zielone, wypustki: artylerja polowa—czarne, ciężka szkarłatne, najcięższa mali nowe, górską—czarne, przeciwlotnicza—ciemno-żółte, samodzielne dyony artylerji polowej—ciemno-żółte, dyony pociągów pancernych—wiśniowe. Oficerowie, należący do grupy artylerji, mają patki i wypustki aksamitne, szeregowi sukienne.

Szwadrony taborów mają patki błękitne, wypustki brunatne, żandarmerja patki turkusowe, wypustki amarantowe; formacje techniczne posiadają patki czarne, przytem pułki saperów, baony mostowe i elektryczne wypustki szkarłatne, pułki saperów kolejowych wiśniowe, łączności i radiotelegraficzne chabrowe, dyony samochodowe pomarańczowe; oficerowie patki i wypustki aksamitne, szeregowi sukienne. Patki lotników są ciemnożółte sukienne; służby uzbrojenia: patki szmaragdowe, wypustki czarne, intendentury szafirowe (wypustki wiśniowe), lekarzy i baonów sanitarnych wiśniowe (wypustki granatowe); oficerowie mają czapki i wypustki aksamitne, szeregowi sukienne.

Oficerowie korpusu sądowego posiadają patki malinowe aksamitne (wypustki czarne aksamitne), korpusu kontrolerów czarne aksamitne (szkarłatne), oświaty—różowe (błękitne), korpusu geografów—czarne aksamitne (białe aksamitne), grupy oficerów kapelmistrzów patki granatowe bez wypustek.

Pułki szwoleżerów mają proporczyki srebrne z paskiem amarantowym, pułki ułanów i strzelców konnych proporczyki różnych kolorów i zestawień, dyony artylerji konnej proporczyki czarno-szkarłatne (oficerowie aksamitne, szeregowi sukienne)

Oficerowie administracyjni wszystkich gatunków broni mają brunatne patki, natomiast różne wypustki, zależnie od rodzaju broni.

Z komisariatu Dąbrowy.

O potrzebie i skuteczności nadzoru ruchu towarowego w pasie granicznym, w szczególności zaś o konieczności kontroli ruchu pasażerskiego i bagażowego na kolejach, świadczą opisane niżej dwa wypadki z odcinka komisariatu Dąbrowy, insp. Chorzele. (J. O. Mazowiecki).

W dniu 5 września b. r., str. Miałkowski, otrzymawszy rozkaz dokonania kontroli kolejki Myszyńiec—Grabowo, zwrócił uwagę na górę skrzyń masła, które ładowano właśnie do wagonów. Obecni na stacji posterunkowi P. P., którym transport również się wydał podejrzany, zbadali transport powierzchniowo, wając w rękę każdą skrzynię z osobna. Mimo to str. M. nie mógł nabrać pewności, że transport jest w porządku i po przybyciu do Grabowa zabrał się osobiście do ponownego zbadania

podejrzanych skrzyń. Badając zawartość skrzyń przy pomocy kawałka drutu str. M. zakwestjonował 4 skrzynie, w których masło okazało się tak twarde, że nie przepuszczało drutu. Po rozbiciu skrzyń, okazało się, że „masło” zawiera 180 kg. kontrabandy, a mianowicie 47 kg. tytoniu niemieckiego i 980 sztuk harmonijek ustnych. Właścicielką transportu była Necha Szeinberg z Myszynca

Ten sam strażnik wykrył 21 września ponownie w kolejce Myszyniec — Grabowo innego rodzaju przemytnictwo. Jadąc pociągiem zauważył pasażera mocno otyłego o wybitnie chudej twarzy. W Ostrołęce grubas pomimo tuszy usiłował lekko ulotnić się, czemu przeszkodził jednak str. Miałkowski, zabierając pasażera z sobą do komisarjatu Dąbrowy. Tutaj okazało się, że Lejba Taskowicz (tak bowiem zwał się grubas) z natury jest chudy, a tylko przemywany jedwab postać jego tak wyolbrzymia. Bo też owinał wokół siebie naraz aż 84 m. sztucznego jedwabiu (t. zw. krawatówki).

W obu wypadkach towar uległ konfiskacji przez urząd celny w Dąbrowach. B. B.

MUZELUM

Polskich
Formacji
Granicznych

sm. nr. 1 WŁADYSŁAWA BAGNICA

Co się przemyca.

Tytoń. Przemysł tytoniu do Polski przybierać zaczyna nowe, nienotowane dotąd formy. Obok powtarzających się stale licznych wypadków przytrzymania przemytników tytoniowych na granicy śląskiej i wschodnio pruskiej, dni ostatnie przyniosły wiadomości o stwierdzeniu przez Straż Celną przemytnictwa tytoniu holenderskiego drogą morską, przez Gdynię, oraz o wykryciu w Wilnie składów tytoniu przemycanego z Litwy. Jak wykazały dochodzenia, kontrabanda tytoniu litewskiego zakrojona jest na szeroką skalę. Tytoń pochodzi z fabryki znanego w Polsce przedsiębiorcy tytoniowego, Szereszewskiego, który po wprowadzeniu w Polsce monopolu tytoniowego założył na Litwie, w pobliżu Kowna, nową fabrykę, której wyroby przemyca się obecnie do Polski.

Futra. Wobec utrudnienia wskutek wojny celnej dowozu z Niemiec wyrobów futrzanych, wyroby te dostają się do Polski nielegalnie, drogą okrężną, przez Czechosłowację i Austrię. W dniach ostatnich wykryto w Tarnowie wysłany z Lipska, a przeznaczony do Krakowa transport futer wartości 44.000 zł.

Jedwab. Również wyroby jedwabne usiłuje się przemycać z Niemiec w wielkich ilościach. W pociągu idącym z Wiednia do Lwowa wykryto z końcem września transport przemycanego jedwabiu wartości 6.000 zł. W tym samym czasie na punkcie granicznym w Łągiwnikach (G. Śląsk) przytrzymano samochód z 240 kg. przemycanego jedwabiu.

Sacharyna, kokaina. W tym samym samochodzie wykryto 90 kg. niemieckiej sacharyny.

Podczas rewizji w sklepie jednego z kupców wykryto w drugiej połowie września b. r. znaczne ilości przemyczonej z Niemiec kokainy.

Drogie kamienie. W Warszawie wykryto w jednym z prywatnych mieszkań centralę drogiego kamieni i kosztowności, przemyconych z Niemiec i Czechosłowacji. Przemysłnictwa dokonywano kolejami, przyczem o poważnych obrotach „centrali” świadczy fakt, że szkody poniesione z tego powodu przez Skarb Państwa ocenia się już dzisiaj na 150.000 zł.

Hafty, koronki i t. p. Urzędnicy kontroli skarbowej w Drohobyczu natknęli się w dniu 3 bm. przy rewizji pociągu, na bagaż, nadany z Krakowa do Drohobycza, zawierający 150 kg. drogocennych tkanin, koronek, haftów i najdelikatniejszych materiałów, przemyconych z Niemiec.

Wartość towarów przekracza sumę 150.000 zł.

Ananasy, banany i winogrona. Przemysłnictwo owoców południowych to przemysłnictwo sezonowe, notowane w pewnych tylko porach roku. Jesień to sezon na ananasy, banany i winogrona, przemyca się je przez granicę śląską, spora ilość dostaje się też nielegalnie z Gdańska. Winogrona przemyca się w nieznacznej ilości także z Czechosłowacji.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kredyty zagraniczne. W ubiegłym tygodniu zjechali do Polski kapitaliści amerykańscy w celu przeprowadzenia rokowań z Rządem Polskim o udzielenie pożyczki, w wysokości 70 milionów dolarów. Rząd w zrozumieniu, iż pożyczka zawarta na zbyt ciężkich dla nas warunkach nie przyniesie Polsce odpowiedniej korzyści, stanął twardo na stanowisku, iż oprocentowanie pożyczki nie może przenosić 7 proc., przy odpowiednim zmniejszeniu kosztów ubocznych. (emisji, pośrednictwa i t. d. Wobec faktu, iż poprzednia pożyczka polska, zaciągnięta w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki 4 lata temu przez rząd Władysława Grabskiego, została oprocentowana na 8 proc., a kurs wykupu jej określony został na 105 dolarów na każde 100 dolarów nominalnej wartości, kapitaliści amerykańscy postawili ciężkie warunki twierdząc, iż wobec wyższego oprocentowania poprzedniej polskiej pożyczki amerykańskiej (Dillon) niżej oprocentowana obecna pożyczka nie może liczyć na powodzenie to jest znalezienie nabywców papierów polskich na rynku amerykańskim. Rokowania nie odniosły na razie pomyślnego skutku. Rząd Polski odmówił przyjęcia pożyczki na niedogodnych warunkach kredytowych. Po raz pierwszy od czasu odzyskania naszej niepodległości Polska zajęła odmowne stanowisko wobec oferującej nam pożyczkę zagranicy. Dotąd ubiegaliśmy się o kredyty zagraniczne godząc się nawet na najwyższe nawet warunki. Obecnie Polska dyktuje już swoje warunki, godząc się na przyjęcie pożyczki jedynie wówczas, gdy ta zapewni nam istotną korzyść i umożliwi przeprowadzenie szeregu niezbędnych robót inwestycyjnych bez nadmiernego obciążenia budżetu produkcji i społeczeństwa kosztami, wynikającymi z nadzbyt wysokiego oprocentowania. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pożyczka w wysokości przeszło 70

milonów dolarów, została ostatecznie podpisana w dniu 12 b.m. na jak najdogodniejszych dla Państwa warunkach.

Rezerwy zbożowe. Gospodarka zbożowa w Polsce już od dłuższego czasu wymaga skutecznego uregulowania. Utrzymanie cen zboża na jednakowym poziomie w ciągu roku gospodarczego bez nadmiernych różnic w okresie po zbiorach i na przednówku, zaopatrzenie w dostateczną ilość ziarna miast i ośrodków przemysłowych oraz odpowiednio zorganizowana sprzedaż zboża bez nadmiernego pośrednictwa, leży w interesie zarówno szerokiej rzeszy rolniczych, jak i spożywców miejskich. Już na wiosnę b. r. rząd przeznaczył odpowiednie sumy na utworzenie państwowej rezerwy zbożowej. Rezerwa ziarna, zakupionego w okresie jesiennym, gdy ceny zboża są najniższe, zapobiegłaby nadmiernemu obniżaniu cen za zboże, którego ofiarą padają najuboższe sfery małorolne, nie mogące czekać ze sprzedażą ziarna na wyżkę cen. Uniknięcie tej nadmiernej zniżki nie szkodzi interesom miast, które zazwyczaj ze zniżki tej nie korzystały. Wykupywaniem zboża na jesieni trudniła się bowiem zazwyczaj olbrzymia ilość pośredników, którzy wykupując zboże po niskiej cenie u rolników, przechowywali je u siebie lub w młynach i tylko w niewielkich ilościach rzucając je na rynek sprzedaży. W ten sposób cały zysk, który winien był osiągnąć rolnik, stawał się łupem pośredników.

Obecnie wobec zakupu zboża dla rezerw zbożowych przez państwo, samorządy i spółdzielnie, rolnik otrzyma za ziarno ceny odpowiadające prawdziwej wartości wyprodukowanego zboża. Zakupione zboże państwo i samorządy przechowują w istniejących i w odpowiednio zbudowanych spichrzach (najbardziej nadają się do tego celu elewatory), by w okresie, kiedy podaż zboża we wsi do miast słabnie, rzucić je w większych ilościach na rynek i w ten sposób zapobiedz drożyznie ziarna, mąki i chleba. W ten sposób przy zabezpieczeniu interesów rolnika, państwo zapobieżę niedostatecznej podaży zboża do miast, a jednocześnie podejmie skuteczną walkę z pośrednictwem zbożowym, wykorzystującym najmniejszy choćby niedobór zboża na rynku dla podbicia cen. Tym się też tłumaczy, iż dotychczasowe ceny zboża ulegały olbrzymim wahaniom, niejednokrotnie dochodzącym do 80 proc. Cena zboża na jesieni 1923 wynosiła 1,64 dolara za 100 kg., na wiosnę 1924 2,41 dolara za 100 kg. W r. 192 -1925 cena zboża wzrosła z 3,65 dolarów na jesieni do 6,57 dolarów na wiosnę, w r. 1926-1927 w tym samym okresie z 3,68 dolarów na 5,04 dolara.

Wahania te świadczą o złej sytuacji finansowej naszych rolników, cierpiących stale na brak gotówki oraz o nadmiernym pośrednictwie handlowym. W tych warunkach rezerwy zbożowe umożliwią racjonalny handel zbożem. Rezerwa zbożowa do której zakupu już przystąpiono wynosić będzie około 100,000 ton żyta. Zakupować zboże będzie Bank Rolny za pośrednictwem organizacji rolniczo-handlowych i samorządów. Organizacje te będą magazynowały zboże częściowo we własnych spichlerzach, częściowo w wydzierżawionych magazynach i młynach. Tworzenie rezerw zbożowych zostanie połączone z zakupem zboża dla wojska. Akcją tą kierować będzie specjalna komisja złożona z delegatów szeregu ministerstw. Na czele tej komisji będzie stał delegat Ministerstwa spraw Wewnętrznych. Komisja ta będzie określać wysokość ceny, do której można dojść przy zakupie zboża w danych okresach, ustali wstępne zasady i plany zakupu i magazynowania zboża, oraz będzie wykonywać nadzór nad pomyślnym przeprowadzeniem rezerw. Bank Rolny obejmie czynności wykonawcze, więc zawieranie umów z organizacjami rolniczo-handlowymi, oraz z młynami, kontrolę rachunków, zapłatę należności, kierowanie zakupionych partji zboża do odpowiednich magazynów i t. d.

Ponadto państwowy Bank Rolny zawarł już umowę ze Związkiem młynów o magazynowanie i w razie potrzeby o przemiał żyta. Opóźnione żniwa w roku bieżącym sprawiły, iż dotychczas jeszcze młócka zboża nie nastąpiła w całej pełni. Tym się tłumaczy, iż ceny żyta są zbyt wysokie jak na tegoroczny dobry urodzaj i okres jesienny. Zmniejszony dowóz żyta na rynek wewnętrzny wywołany jest między innymi robotami polnemi oraz wzrostem dobrobytu naszych sfer rolniczych, które nie spieszą się ze sprzedażą zboża. W tych warunkach rząd wstrzymuje się na razie z rozpoczęciem w całej pełni zakupów zboża na rezerwy zbożowe, oczekując końca omlotu i związanej z tym zniżki cen żyta. Cło wywozowe, nałożone na żyto w wysokości 15 zł. od 100 kg. aż do chwili, w której zostanie ustalony ostatecznie zapas zboża na rok bieżący, zapobiegnie gwałtownemu wywozowi ziarna w okresie jesiennym. Wpłyne to niewątpliwie na zniżkę cen zboża która umożliwi rządowi przystąpienie do wykonania planu rezerw zbożowych w całym kraju.

Sytuacja na rynku węglowym. Węgiel kamienny stanowi jedno z ważniejszych bogactw naturalnych Polski. Od chwili przyłączenia do Polski części Górnego Śląska uzyskaliśmy nowe tereny węglowe, które obok kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem dostarczają Polsce znacznych ilości tego zasadniczego surowca, przewyższające wielokrotnie nasze zapotrzebowanie wewnętrzne. Posiadamy więc znaczne ilości węgla na wywóz. Niestety stosunki ułożyły się w ten sposób, iż Niemcy po utracie na rzecz Polski części Górnego Śląska, który dostarczał węgla przemysłowi niemieckiemu, w prowincjach, leżących we wschodniej części Rzeszy niemieckiej postanowiły zwiększyć produkcję w swych kopalniach, leżących na zachodzie Niemiec i w ten sposób obyć się bez śląskiego węgla pochodzenia polskiego. Do czerwca 1925 r. Polska na mocy układu z Niemcami miała zapewniony wywóz do Niemiec znacznych ilości węgla górnośląskiego. Po upływie tego terminu Niemcy zamknęły granicę dla naszego węgla, wywołując ostry kryzys w naszym przemyśle węglowym, który zmuszony był do szukania nowych rynków zbytu.

Nasz wywóz zagraniczny spadł z 776 tys. ton węgla miesięcznie w I półroczu 1925 na 595 tys. ton miesięcznie w II półroczu tegoż roku. Ciężkie jednak położenie naszego przemysłu węglowego uległo zasadniczej poprawie skutkiem strajku górniczego w Anglii, który spowodował brak węgla zarówno na wewnętrznym rynku angielskim, jak i w tych krajach do których Anglia swój węgiel wywoziła. Wobec głodu węglowego panującego na rynku międzynarodowym, wywóz naszego węgla zwrócił do niebywałych dotąd rozmiarów, i jedynie brak odpowiednio przygotowanego do tak znacznego wywozu taboru kolejowego i wodnego nie pozwolił nam na rozwinięcie całych naszych zdolności wywozowych. Pomimo to jednak wywóz węgla zagranicę osiągnął w drugim półroczu 1926 r. bardzo wysoki poziom, wynosząc przeciętnie 1.905 tys. miesięcznie. W pierwszym półroczu 1927 r. wywóz węgla spadł do 1,044 tys. ton miesięcznie. W przecięciu, zawsze jeszcze przekraczając wywóz przed wojną celną z Niemcami. Na poziomie 11 044 ton utrzymał się również wywóz w sierpniu b. r., we wrześniu zaś wyniósł 1.075 ton. W stosunku do sierpnia wywóz we wrześniu b. r. wykazał więc pewną wyżkę. Pomimo ukończenia strajku angielskiego węgiel polski, który dał się poznać zagranicą jako wysokiej wartości, jest w dalszym ciągu poszukiwany przez szereg krajów. Nie osiągamy już jednak obecnie tej samej ceny, co w czasie strajku angielskiego, gdyż Anglia, która podczas strajku przestała zupełnie wywozić i straciła swoje rynki zbytu obecnie chce je odzyskać i obniża cenę za swój węgiel.

Dla wytrzymania konkurencji z Anglią i my musimy

obniżyć nasze ceny. Strejk angielski przyniósł więc nam wiele korzyści. Przed strejkami angielskim w maju 1926 r. wywieźliśmy 704 tys. ton, obecny więc nasz wywóz węgla wzrósł o 361 tys. ton czyli o 52,7 proc. Całą tę ilość węgla wywozimy do innych państw, nie tak jak poprzednio do Niemiec. Zdolaliśmy się więc uniezależnić od wywozu do Niemiec zdobywając inne rynki zbytu. Tak tedy wysiłki Niemiec w kierunku uniemożliwienia nam wywozu węgla spełzły na niczem.

Skuteczność ograniczeń przewozowych dla gospodarstwa narodowego Polski. Już od przeszło dwu lat nasz przemysł zagraniczny jest normowany szeregiem przepisów i zakazów ograniczających szkodliwy dla kraju import. Że przepisy te wpłynęły na zmniejszenie się przywozu wskazują następujące cyfry: kiedy w pierwszym półroczu r. 1925 przywoziliśmy kwartalnie towarów zagranicznych za 182.951 w tys. zł. w złocie, to już w III kwartale 1925 po wprowadzeniu szeregu ceł i zakazów przywozu, przywóz ten spadł do 113.110 tys. zł. w złocie. IV kwartał r. 1925 i I oraz II kwartał r. 1927 wykazały dalszą niżkę przywozu wynosząc kolejno 66.736, 51.371, i 48.683 tys. zł. w zł. Tak znaczne zmniejszenie przywozu zagranicznego w powyższym okresie zawdzięczamy poza ograniczeniami przywozu jeszcze szeregowi innych przyczyn. Przedewszystkiem wskutek spadku naszej waluty i zubożenia całego społeczeństwa zmniejszył się popyt na towary przemysłowe wogóle, a przedewszystkiem na towary zagraniczne, które przy spadku złotego wzrosły w cenie. Rozpoczęła się równocześnie wojna celna z Niemcami, od których kupcy i przemysłowcy nasi nabywali wielkie ilości towarów na wielce dogodnych warunkach kredytowych. Dopiero w III kwartale 1926 r. niewątpliwy wzrost dobrobytu ludności jak również nawiązanie stosunków handlowych z szeregiem innych państw poza Niemcami wpływa na zwiększenie ilości przywożonych towarów. W III kwartale r. 1926 przywóz nasz reprezentuje 58.802 tys. zł. w złocie, w IV kwartale 77.099 tys. zł. w zł., w I kwartale r. 1927 rośnie przywóz do 86.722 tys. zł. w złocie.

Wzrost przywozu wywołany jest jednak w dalszym ciągu poprawą położenia gospodarczego kraju. Zaczynamy przywozić z zagranicy niezbędne maszyny i surowce dla naszych fabryk, nawozy sztuczne nie wyrabiane w kraju i t. p., przy czem większość przywożonych towarów nie należy do grup, podlegających ograniczeniom przywozu. Pomimo jednak ożywienia ruchu handlowego z zagranicą dzięki uruchomieniu naszego przemysłu w całej pełni nasz przywóz zagraniczny, przy rozumnie stosowanych ograniczeniach daleki jest od wysokości, jaką osiągnął w pierwszym półroczu r. 1926. Oddziałuje tu w dalszym ciągu zmniejszenie spożycia wewnątrz kraju. W ogólnym wzroście przywozu towary podlegające ograniczeniom przywozowym odgrywają znacznie mniejszą rolę, niż towary, których przywóz do kraju jest wolny. W r. 1925 przywóz towarów podlegających obecnie ograniczeniom, wyniósł 52,4 proc. ogólnego przywozu; wskutek wprowadzenia ograniczeń przywóz do kraju tej grupy towarów wyniósł w drugim kwartale r. 1926 36 proc. ogólnego przywozu, w III kwartale już tylko 31,8 proc. W IV kwartale 1926 r. przywóz ten zwiększa się wynosząc 34,4 proc. ogólnego przywozu, poczem w r. 1927 spada na 34,2 proc. Ograniczenia przywozu, niezależnie od innych czynników życia gospodarczego przyczyniły się więc poważnie do zmniejszenia przywozu. przywóz bowiem podlegających ograniczeniom importowym towarów, spadł ostatecznie w r. 1926 w porównaniu z r. 1925 o 18,2 proc. w stosunku do ogólnego przywozu. Wynika stąd, iż przywozowe ograniczenia zmniejszyły przywóz przeciętnie o 10 proc., stawiając poważny krok naprzód w dążeniu do osiągnięcia stałej równowagi między wywozem zagranicznym nad przywozem.

Kurs złota W roku ubiegłym wkroczyliśmy na drogę uregulowania kursu złotych państwowych. W lata wyższe dotychczas kurs złota musiał uciekać przed wahaniami i t. d. W tym roku, po uchwaleniu i zatwierdzeniu przez Sejm ustawy o stronie dochodów państwa przez szereg państwowych nie zagraża już więcej Polsce. Posiadamy dziś pieniądz zdrowy, nie podlegający wahaniom z dnia na dzień. Budżet państwowy, czyli zestawienie wydatków i dochodów, zatwierdzone przez Sejm i Prezydenta jest zrównoważony, gdyż suma dochodów państwowych odpowiada sumie wydatków. W roku bieżącym przewidywana jest nadwyżka dochodów w sumie 400 mil. zł. przy 2 miliardach wydatków. Zrównoważony budżet nie jest jednak jedyną przyczyną ustalenia kursu naszego pieniądza. Posiadamy pieniądz papierowy. Pieniądz taki jednak istnieje tylko w obiegu, jako dogodny środek płatniczy. W rzeczywistości Bank Polski posiada w swym skarbcu odpowiednie pokrycie to jest złoto i wysokocenne waluty obce, w ilości zbliżonej do sumy istniejących w obiegu banknotów. W chwili bieżącej Bank Polski posiada złota i walut bardzo wiele, ilość ich dorównuje prawie ilości obiegu banknotów, gdyż stanowi 90 proc. tego obiegu. Bank Polski posiada 400 milionów zł. w złocie pokrycia, obieg zaś wynosi 780 mil. zł. obiegowych. Waluty takie Bank Polski otrzymuje za wywożone towary polskie zagranicę, wówczas gdy wywóz przewyższa przywóz do kraju. Otrzymuje je także drogą pożyczek, przywożą je do kraju obcy podróżni, emigranci i t. d. Wprawdzie w ostatnich miesiącach wywóz nasz był mniejszy od przywozu, lecz teraz jesteśmy już na drodze do poważnej poprawy. Nadwyżka przywozu nad wywozem nie zubożyła tego stanu posiadania Banku Polskiego. Ilości walut, posiadanych przez Bank wzrosły ostatnio w ciągu 20 dni września rezerwy Banku Polskiego wzrosły o mil. zł. Należy więc oczekiwać, iż z chwilą gdy wywóz nasz stanie się większy od przywozu, ilość walut wzrośnie w Banku Polskim jeszcze bardziej. Widzimy więc, iż złoty polski posiada wszelkie warunki do utrzymania stałego kursu. Kurs złotego winienby raczej pójść obecnie w górę. Rząd jednak nie chce dopuścić do ciągłych wahań walutowych i utrzymuje kurs złotego na tym samym poziomie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

1. **Stały Czyteln. N. N.** a) Niema dotąd przepisu, któryby tę sprawę regulował. Jeżeli jednak potrafi Pan udowodnić, że dla wykrycia przestępstwa zmuszony Pan był nabyć za własne pieniądze przedmiot przestępstwa, i że to nabycie rzeczywiście umożliwiło wykrycie przestępstwa skarbowego, wówczas nie ulega wątpliwości, że kwota wydatkowana zostanie Panu zwrócona. W tej sprawie należy wnieść drogą służbową odpowiednie podanie do Inspektoratu Okręgowego, z prośbą o przychylnie załatwienie, lub przedstawienie sprawy do decyzji Pana Naczelnego Inspektora Straży Celnej.

b) Sprawa odszkodowania za używanie własnego roweru do celów służbowych zostanie uregulowaną w najbliższej przyszłości. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie wolno prosić w drodze służbowej o wyjątkowe przyznanie odszkodowania.

c) Zwrot kosztów leczenia przysługuje w ustawowo określonej wysokości. Wnieść w drodze służbowej podanie do I. O.

2. **Z. N. 275.** Jak wyżej w punkcie b. Równocześnie może Pan prosić o przyznanie roweru służbowego.

3. **St. M.** Niższemu funkcjonarjuszowi, pełniącemu obowiązki pomocnika komisarza przysługuje w myśl obowiązujących dotąd przepisów wolny dzień i wolna niedziela, na równi z funkcjonarjuszami, pełniącymi służbę na placówkach.

4. **przod. M. W.** Jeżeli dekret kom. weryf. ustalił termin posunięcia do wyższego szczebla na 1. I 1925, posunięcie zaś nastąpiło dopiero pół roku później, to zachodzi tu prawdopodobnie omyłka. Należy zatem wnieść podanie w drodze służbowej do I. O., z prośbą o sprostowanie błędu i posunięcie do wyższego szczebla i wypłatę różnicy uposażenia.

5. **przod. J. Z.** Wina korektora. Przepraszamy.

6. **B. G. L.** a) Zapowiadany w swoim czasie przez nas okólnik został w ostatniej chwili wstrzymany i dotąd nie wyszedł. Na razie nie należy się spodziewać zmiany przepisów o ograniczeniach w zawieraniu małżeństw. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie zezwolenie może i obecnie być udzielone. Podania wolno wносить tylko w drodze służbowej. Pominięcie drogi służbowej sprawy nie ułatwi, a ściągnie na winnego skutki karne.

b) Dodatek mieszkaniowy potrąca się tylko funkcjonarjuszom zajmującym mieszkania służbowe i tylko w celu opłacenia tego mieszkania. Ściąganie dodatku za mieszkanie, którego się nie opłaca (na-

wet w budynku państwowym), stanowiłoby nadużycie, bo nikt prócz interesowanego (wyjąwszy wypadki sądowego lub administracyjnego zajęcia części uposażenia) nie ma prawa dysponować uposażeniem funkcjonarjusza państw. W wypadku takim należałoby wnieść zażalenie.

c) Odpowiedzi redakcji jakkolwiek opierają się na obowiązujących przepisach, to przecież w konkretnym wypadku mogą brzmieć inaczej, niż decyzja powołanej władzy. Tłumaczy się to tem, że odpowiedzi redakcji biorą pod uwagę jedynie stan sprawy taki, jaki przedstawił nadsyłający zapytanie. Ten stan sprawy często przemilcza istotne szczegóły kwestji, szczegóły, które wzięte przez powołaną władzę pod uwagę, powodują wydanie odmiennej niż wyjaśnienie decyzji.

7. **Str. J. D.** Jak wyżej, w punkcie a.

8. **Góral z Perk.** Korespondencję z winy poczty otrzymaliśmy z opóźnieniem i dlatego mimo jej zalet nie możemy umieścić.

9. **K. D.** a) Przysługuje zasiłek według stawek dla żonatyh. Okólnik Min. Skarbu z 20 VIII. br. L. 2159|DB 2 w wyjaśnieniach do art. 1. rozp. Prez. Rzeczyposp. postanawia dosłownie: prawo do jednorazowego zasiłku (względnie jednej raty tego zasiłku (według stawek, ustalonych dla utrzymujących rodzinę, przysługuje wówczas, jeżeli dana osoba miała w dniu 1 października 1927 prawo do dodatku ekonomicznego (art. 11 ust. z dnia 9.X. 1923 Dz. Ust. Nr. 116 poz. 924)."

b) Na resztę pytań odpowiemy później.

OD WYDAWNICTWA

Uważny czytelnik, natychmiast po wzięciu w rękę niniejszego numeru, zauważy niewątpliwie jego większą, niż poprzednich numerów objętość. Rozciąwszy karty swego pisma, dostrzeże obok innych zmian, szerokie i wszechstronne potraktowanie spraw związanych z życiem gospodarczem państwa. Numer niniejszy, to realna zapowiedź dalszego rozwoju Czat. Spełniając rolę organu fachowego, poświęconego sprawom granicznym, Czaty starać się będą stale zaznajamiać swych czytelników z całokształtem życia gospodarczego, wywierającego przemożny wpływ na sprawy związane z ochroną granic pod względem gospodarczym. Obok tego dążeniem wydawnictwa będzie rozszerzyć ramy Czat w zakresie informacyjnym i rozrywkowym. Stopniowo chcielibyśmy powrócić do wydawania Czat co dekadę, a nawet cotydzień.

Rzecz oczywista, że rozwój pisma możliwy będzie tylko przy odpowiednim poparciu czytelników. Prosimy o nie!

WYDAWNICTWO,

TREŚĆ: Ochrona granic, a rozwój gospodarczy. — Prace nad ustaleniem i oznaczeniem granicy — Nowa organizacja Str. Celnej. — Futra. — Jak niegdyś w Anglii przemycano. — Nasi kole-dzy z granicy wschodniej. — Daktyloskopja. — Z życia Centr. Szkoły Str. Celnej. — Z Armji — Z Komisarjatu Dąbrowy. — Co się przemyca. — Życie gospodarcze. — Od wydawnictwa. — Odpowiedzi Redakcji.

Adres dla korespondencji: Warszawa. Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., Miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „wielkopolska” warszawa, Ogrodowa 10 Tel. 518-01.